

Jak Kułczyk z Francuzami TP SA przejmowali

16 listopada 2017

Telekomunikacja Polska SA (TP SA) pod koniec lat 1990. była monopolistą na rynku telekomunikacyjnym w naszym kraju. Ta potężna firma obsługiwała nie tylko 10 mln klientów (stan na 2000 r.), lecz także zarządzała krytyczną infrastrukturą obronną kraju (na którą wydano wcześniej setki milionów złotych). Z jakiegoś jednak powodu rządzący nami politycy zdecydowali, aby TP SA sprywatyzować. Problem w tym, że prywatyzacja okazała się być pseudoprywatyzacją, bowiem TP SA kupiła państwowa spółka francuska, która weszła w układ z lokalnym oligarchą.

Pomysł prywatyzacji TP SA pojawił się jeszcze w 1997 r. (za rządów SLD), jednak finalnie zaczął być zrealizowany w czasach rządów AWS (1997 – 2001). Przypomnijmy – w pierwszym etapie prywatyzacji (w 1998 roku) sprzedano w ofercie publicznej na Giełdzie Papierów Wartościowych w Warszawie pakiet 210 milionów akcji, które stanowiły 15 proc. kapitału akcyjnego spółki. Ta część prywatyzacji nie wzbudziła kontrowersji. Państwo polskie sprzedało wówczas tylko mniejszościową część udziałów TP SA, dostało za to bardzo dużo pieniędzy, a przy tym zachowało pakiet większościowy akcji dla siebie.

W lipcu 2000 r. Rada Ministrów zdecydowała o sprzedaży 35 proc. akcji Telekomunikacji Polskiej. Jako nabywcę wybrano France Telecom – kontrolowanego przez francuski rząd giganta telekomunikacyjnego.

Bardzo szybko pojawiły się jednak głosy, aby nie oddawać w Francuzom pakietu kontrolnego nad TP SA. Wówczas do gry wkroczył Jan Kułczyk, który w toku negocjacji z rządem ustalił, że w ramach sprzedawanych 35 proc. akcji przejmie blisko 13,6 proc., tak aby sami tylko Francuzi nie mieli

pakietu kontrolnego nad TP SA. Kulczyk nie wyjawiał jednak skąd weźmie pieniądze na zakup wspomnianego pakietu, a to okazało się być „ukrytą opcją francuską”. Ale po kolei.

Kulczyk (a dokładnie Kulczyk Holding) wraz z France Telecom na potrzeby prywatyzacji TP SA stworzyli konsorcjum. Za wspomniane 35 proc. akcji polskiego giganta telekomunikacyjnego zapłacili łącznie 4,3 mld zł. Zgodnie z umową Kulczykowski przypadło blisko 13,6 proc. Problem polegał na tym, że Kulczyk Holding nie miał odpowiedniej ilości gotówki na zakup TP SA i musiał zaciągnąć kredyty w zagranicznych bankach. Te zaś zażądały, aby gwarancji na spłatę kredytu udzieliła Kulczykowski... France Telecom. W umowie z bankami, które udzieliły Kulczykowskiemu kredytu na zakup TP SA stwierdzono, że jeśli międzynarodowe agencje ratingowe obniżą France Telecom oceny wiarygodności kredytowej, to banki będą mogły zażądać, aby Kulczyk Holding sprzedał przymusowo France Telecom posiadane 13,6 proc. akcji TP SA. Oczywiście Skarb Państwa nic o takiej konfiguracji umownej nie wiedział. Przedstawiciele rządu AWS uwierzyli za to deklaracjom Kulczyka, że zamierza być długookresowym współwłaścicielem TP SA.

Sytuacja przewidziana w umowie kredytowej zmaterializowała się bardzo szybko. W czerwcu 2002 r. agencje ratingowe Standard & Poor's oraz Moody's obniżyły rating wiarygodności kredytowej France Telecom i zażądały od Kulczyka, aby ten sprzedał Francuzom posiadane przez siebie akcje TP SA (co spowoduje, że France Telecom przejmie pełną kontrolę nad TP SA).

Ostatecznie Kulczyk sprzedał France Telecom posiadane przez siebie akcje TP SA w 2005 roku. Zgodnie z umową Francuzi otrzymali nie tylko 13,6 proc. akcji, ale również wzięli na siebie spłatę zaciągniętego przez polskiego biznesmena kredytu. W zamian Kulczyk zainkasował od France Telecom 40 mln euro na czysto.

Sprzedaż TP SA z 2000 roku jest doskonałym przykładem na to

jak nie powinna wyglądać prywatyzacja państwowego przedsiębiorstwa. Po pierwsze: była to pseudoprywatyzacja, bowiem kontrolę nad TP SA przejęła inna państwowa firma (tyle, że z zagranicy). Po drugie: jak można było dopuścić do sytuacji, w której lokalny oligarcha (poprzez niejasny system finansowania) był de facto „słupem” potrzebnym do przejęcia pełnej kontroli nad polskim monopolistą. Wszak gdyby nie Kulczyk Francuzi nie przejęliby kontroli nad TPSA, a historia tej spółki mogłaby się potoczyć zupełnie inaczej (pakiet kontrolny akcji mógłby pozostać nadal w rękach Skarbu Państwa, tak jak ma to miejsce w przypadku innych strategicznych spółek takich jak PKO BP, Orlen, KGHM, Lotos czy PZU).

Na koniec warto odnotować, że Orange Brand Services Limited (spółka zależna od France Telecom) pobiera dziś od Orange Polska (czyli dawna TP SA) opłaty licencyjne za sprzedaż usług i produktów pod marką Orange, które – co do zasady – wynoszą 1,6 proc. osiąganych przychodów operacyjnych. W tym miejscu warto odnotować, że w 2016 roku Orange Polska miała ponad 11,5 mld złotych przychodów. W ten oto sprytny sposób Francuzi zapewnili sobie stałe źródło finansowania i to niezależnie od tego, czy Orange Polska osiąga zyski czy przynosi stratę. Kasa za opłaty licencyjne zawsze będzie płynąć poza granice naszego kraju. A wszystko zaczęło się od nieprzemyślanej decyzji polityków o pseudoprywatyzacji polegającej na sprzedaży monopolisty innemu państwowemu monopoliście, tylko że z zagranicy.

Na podstawie: Orange-ir.pl, GSOnline.pl, Polityka.pl, Gazeta.pl

Źródło: Niewygodne.info.pl